

Pewien „ukrainizm“ przebija w „Ukr. Wiestniku“; rzecz prosta, że owe tendencje są bardzo niejasne, przytem sami redaktorowie (za wyjątkiem Kwitki) nie znali zapewne języka ruskiego, lub znali go słabo, a wcale nie byli obznajomieni z historią, literaturą i ludem na Rusi. Przedewszystkiem, Ukr. Wiest. dawał wiadomości z przeszłych czasów Rusi. Zaczęto wtedy ogólnie się interesować kozaczyzną. Zapatrywania autorów artykułów na przeszłość nie były jednolite: tak Markow w swym wstępie do historii małoruskiej przeprowadza myśl, że jedyna droga dla Rusi była „wrócić“ do Rosyi; bezimienny autor uwag historycznych o Małorusi od śmierci Bohdana Chmielnickiego do bitwy Połtawskiej dowodzi, że okropną była epoka hetmanów, i tylko odrzuciwszy zgubną myśl samoistnego bytu i niezawisłości, Ruś stała się szczęśliwą. Z drugiej strony, w rozprawie o Chmielnickim trafiamy na entuzjastyczne poglądy: latopisy Ukrainy i Małorusi mają być taksamo ciekawe, jak historia republik starożytnych; na podstawie opinii pewnego cudzoziemca, autor wychwala cnoty kozackie i ich zasługi w obronie Europy od barbarzyńców; mówiąc o obywatelach Małorusi, powiada: „ojcowie ich przekazywali dzieciom dumę niezależności i zostawili jedyne dziedzictwo — szablę i słowa: zwyciężyć albo umrzeć“. Historyczne badania nie rozwinęły się wszelako w Charkowie i można powiedzieć utknęły na tych próbach. Główną przyczyną było ubóstwo w tej mierze biblioteki uniw., nie posiadającej nawet rzeczy drukowanych o Rusi: utyskuje na to ogromnie Daniłowicz, który się zapalił do historii „Chachlandyi“, lecz bez niezbędnych źródeł praca jego szła bardzo powoli¹⁾. Prof. Uspienski w osobnym dodatku do starożytności rosyjskich (1818) traktuje o dykasteryach i urzędach dawnej Małorusi, korzystając z niewydanego wtedy opisu topograficznego Szafońskiego, znajdującego się w bibliotece uniw. chark., która zdaje się posiadała tylko ten jeden rękopis z historii Rusi. Dyrektor Popow ogłasza ciekawą historię wojska dońskich kozaków (2 tomy 1814—16), nauczyciel gimnazjalny, Zozulin, zebrał 9 zeszytów topograficznego opisu gub. Połtawskiej; Lewszyn wydaje (1816) „Listy o Małorusi“, gdzie

¹⁾ Nawiasowo nadmienimy, że Ryżski jeszcze w 1805 r. proponował Rosyjskiej Akad., aby ogłosić którąś z kronik małoruskich ob. Ikonnikow Opyt ruskoj istoriografii II Kn. 2 str. 1953. Pierwszy, co drukował kroniki ruskie, był Tumański, wydawca „Rosyjskiego Magazynu“ 1792—1794. Ob. Biełozierskaja Istoriceskij Żurnał XVIII w. ЖК. М. Н. II. 1898 I 61—84.

przebija zamiłowanie do kraju i pewna dążność do badań etnograficznych. To zamiłowanie podkreśliliśmy, mówiąc o Ukr. Wiest., gdzie uwydatnia się nieraz miłość stron rodzinnych.

Ogólny nastrój prawie wszędzie skłaniał umysły do badania cech narodowości; ten pęd, jak słusznie twierdzi Pypin, związany był z świadomem i nieświadomem przeczuwaniem upadku narodowo-poetycznego życia. Kotlarewski rozpoczął swoją działalność, porwany miłością do mowy rodzimej; pod wpływem tego stopniowo budziła się miłość do narodowości i Kotlarewski wcześniej zaczął badać życie i twórczość ludową. Tak samo poeci ruscy w Charkowie, Masłowicz i Hułak, o których powie się niżej, znali lud: u pierwszego znajdujemy odsyłacze, w których objaśnia, że użył takiego lub innego obrazu, bo takie wierzenia ma pospółstwo; drugi słusznie uchodzi za niezrównanego znawcę mowy ukraińskiej, którą posiadał, obcując z ludem. U Lewszyna wyczuwa się już sympatya dla ludu, który on mocno idealizuje; następny fragment poucza o tem sentymentalnem traktowaniu sprawy i sposobie pisania:

„czując miłość, Małorusini jej nie skrywają i nie męczą się(?). Jeżeli ich serca stworzone do wzajemnej miłości, to rzucają się oni na kolana przed ojcem i matką i z właściwą językowi serca wymową błagają, aby ich połączyć. Od chwili, w której czułe uczucia serc uwieńczy zgoda krewnych, noszą oni nazwę narzeczonych — nazwę, dającą im prawo zawsze być razem i dopuszczającą pewne niewinne żarty. Wschodzące słońce oświeca ich w czasie wzajemnych pieszczot, gwiazda wieczorna zastaje ich w tem samym położeniu“.

Widzimy tedy, że ta etnografia kieruje się przedewszystkiem wyszukiwaniem cech poetycznych i brakuje jej jakiegokolwiek uświadomienia naukowego. Bądź co bądź, jest to zawiazek zajęcia się ludem i nawet opisy, mające bardzo niejasne poczucie swych zadań, odegrały niemałą rolę. Charakterystyka Małorusinów, którą daje Lewszyn, choć retoryczna, ale ma pewne cechy realnej obserwacji: „oni więcej zapewne, niżeli wszystkie znane narody, zdolni są zachować powierzona tajemnicę; lecz owa cnota często zmienia się w wadę i stwarza skrytość. Złodziejstwo poczytywało się za najhaniańbniejszy występki u najdawniejszych Małorusinów; ono i teraz tutaj w ohydzie“.

Wzmiankowaliśmy już o pewnem zainteresowaniu się swoim krajem i o dość obfitym zbiorze opisów, które dawały czasopisma charkowskie. Można powiedzieć, że zapoczątkowali to słuchacze uniwersyteckie, wydając 1811 r. pismo zbiorowe p. t. Сочинения воспитан-

никовъ войска Донскаго. Znajdujemy tu wiersze Kondratjewa, z których jeden opiewa jesiotry w Donie; wielce ciekawy artykuł Hreczanowskiego, opisujący miejscowości, gdzie przebywają dońscy kozacy z podaniem właściwości tego wojska; nie brak pewnych zalet obrazkowi p. t. Widok w czasie otwarcia portu w Taganrogu, który ma dużo plastyki. Książeczka, wydana przez studentów Dońców, choć skromna co do treści i rozmiarów, naogół robi sympatyczne wrażenie i wielka szkoda, że została bez naśladowców. Późniejsze pisma składkowe młodzieży charkowskiej noszą na sobie wybitne piętno oficjalnego pietyzmu, który od r. 1816 zaczął panować w wyższych sferach, krajowego w nich nie znajdujemy nie, zapelniają się one abstrakcyjnymi i jałowymi roztrząsaniem o rozmaitych rzeczach.

Język rosyjski panował wśród klas wyższych, lud a nawet uboższe obywatelstwo i mieszczenie używali w codziennem życiu mowy ruskiej. Niezmiernie ważne mamy świadectwo Rosyanina, który przybył do Charkowa, jako nauczyciel gimnazjum w 1807 r., i zastał tam takich kolegów, co podług jego wyrażenia „rąbali po ukraińsku“ (рѣзали по украински), t. j. rozmawiali, a być może w części i wykładali po rusku¹⁾. Naturalnie, ten „ukrainizm“ nie wypływał ze szczerzego przekonania, lecz zjawiał się jako objaw pewnego przyzwyczajenia, a być może i lepszej znajomości rodzimego języka. Kiedy ruch umysłowy w Charkowie zaczął coraz więcej się wzmacniać, powstało pośród studentów zamiłowanie do mowy ojczystej: Piechotyński, chórzysta archijerejskiego chóru, w swym bezpretensjonalnym pamiętniku opisuje, jak młodzież entuzjastycznie się do pieśni ukraińskich; Piechotyński śpiewał na uroczystościach uniw., a umiał wykonywać i pieśni ruskie; z tego powodu studenci ogromnie go lubili, zapraszali do siebie i ciągle go zniewalali, aby śpiewał „Hrycia“ i t. d. Opowiada on dalej, że wielu zajmowało się śpiewem i muzyką, jeden zaś świetnie znał obyczaje ludowe i naśladował z całą precyzją parobków wiejskich. Nie tylko krajowcy przepadali za pieśniami ruskimi, ale i niektórzy Rosyanie: tak np. syn gubernatora char., Bachtin, moskwicz, jak się wyraża Piechotyński, ogromnie lubił mówić po rusku,

¹⁾ Cyt. u Stelleckiego l. c. 115.

lecz wymawiał z fatalnym akcentem, tak iż studenci umierali ze śmiechu ¹⁾.

Słowem, wszędzie widzimy zarodki zajęcia się miejscową historią i etnografia, przywiązanie do swojszczyzny, a zwłaszcza do rodzinnej mowy. Od tego zamięłowania zostawał krok jeden do tworzenia w języku ruskim. Pierwszym, który taki krok uczynił i poszedł śladami Kotlarewskiego, był Bazyli Masłowicz.

O nim zupełnie głucho w historyach piśmiennictwa ruskiego. Jakkolwiekbaż cenić będziemy utwory ruskie tego poety, pomijać go się nie godzi. Małoruskie jego pieśni na dwa lata poprzedzają głośnie wystąpienie Hułaka-Artemowskiego w Ukr. Wiestniku. Próby Masłowicza w Demokrycie charkowskim niewątpliwie pobudziły Hułaka do pisania w języku ruskim. Tym sposobem, choć Masłowicz, co do talentu jest niewymiernie niższy od Artemowskiego, ale w Charkowie on trzyma palmę pierwszeństwa i sam objaw tworzenia w języku rodowitym świadczy najdodatniej o Masłowiczu.

Mówiliśmy już o nim, jako o wydawcy pisma literackiego. O życiu jego nie posiadamy bliższych danych. Pochodził on prawdopodobnie ze szlachty słobodzkiej i należał do najwybitniejszych wychowalców uniw. chark. z pierwszego okresu: 1813 r. uzyskał stopień kandydata a 1816 doktorat ²⁾. Pamiętnikarz Rozaljon-Sozalski opowiada, że Masłowicz otrzymał ten dyplom nie za istotną wiedzę, lecz że miały tu grać rolę względy uboczne, Masłowicz bowiem „miły człowiek, nieporównany tancerz, nawet twórca gładkich wierszyków, ale naturalnie doktor posadzki, nie zaś łamiącego głowę materyału uczonego“ ³⁾. Nie wydaje się nam ta relacja prawdziwą: wydział obronę dySSERTacyi Masłowicza uznał za zupełnie zadowalniającą — w protokole zarzucono aspirantowi tylko brak przygotowania filozoficznego ⁴⁾, ale też Masłowicz otrzymał stopień doktora „nauk pięknych“ — i pod tym względem (rozumie się na owe czasy) przygotowanie jego można uważać za dostateczne: świadczy o tem jego rozprawa doktorska o bajce; nadto, co należy podnieść z najwyższem uznaniem, uniwersytet brał pod uwagę ogólne

¹⁾ Ob. Bahalej I 995—996.

²⁾ Opis egzaminu u Bahaleja II 650—651.

³⁾ X. Губ. Вѣдомости 1869 N 44.

⁴⁾ Chałański II. Ф. I 13, 59.

zdolności Masłowicza i wogóle chodziło mu o popieranie swych wychowañców. Następnie Masłowicz przebywał w Charkowie, zajmując się pracą literacką i biorąc udział w życiu towarzyskiem; o tej stronie jego życia tak opowiada Soszalski: „i teraz wpadam w zachwyty i pomimowoli zaczynam wtórować śpiewkom Wasyla Hryhorowicza (Masłowicza) na wspomnienie jego wspaniałego kozaczka, którego on tańcował w domach swych znajomych (a przyjmowano go z rozwartemi objęciami), tańcował, dzwoniąc żelaznemi podkówkami, które zdobiły obcasy jego butów i jednocześnie podśpiewywał:

Oj, serbyne, serbyne!
Hodi serbuwaty.
Kupym chatu i kimnatu
Budem szynkuwaty!“

Masłowicz pisał wiersze w języku rosyjskim w *Jeżeniedielniku*, *Demokrycie* i *Wiestniku*; wydał osobno *Bajki* 1814, parę oper pastoralnych i kantat w stylu bardzo wymuskany; daleko lepsze są jego bajki i ulotne rzeczy o zakroju żartobliwym, ale i te obecnie zatraciły znaczenie. Prozą ogłosił Masłowicz: *De natura pulchri et sublimi* (1816), o bajce i bajkopisarzach (1816) i życie wierszopisa Nachimowa (Pburg 1818).

Nas najwięcej zajmują utwory ruskie, które Masłowicz drukował w *Demokrycie* chark. W balladzie (jak nazywa sam autor) „Założenie Charkowa“¹⁾, rozmowy niektórych osób oddał Masłowicz w jęz. ruskim. Chciał on wszystkie dialogi prowadzić w tym języku, bo jak powiada, przecie kozak Charko mówił po „chochłacku“, nie „moskiewsku“, atoli „wiele osób przekładało autorowi, że to będzie zbyt szorstko (мепехобато)“. Żałować należy, iż Masłowicz, zamiast iść za głosem instynktu, usłuchał niemądrej rady niepowołanych ludzi. Treść opowiadania o założeniu Charkowa bardzo przypomina wyzyskany potem temat o miłości ubogiego parobka do córki bogacza: w utworze Masłowicza Charko po namyśle godzi się wreszcie wydać swoją Halkę za „batraka“ Jakóba, skoro ten uda się do Achmeczetu, gdzie mieszka chan tatarski i z brody jego wyrwie pęk włosów; Jakób puszcza się w drogę i szczęśliwie pokonywa trudności, następuje powrót do kraju, lecz co dalej zaszło, niewiadomo, bo swej ballady autor nie dokończył.

¹⁾ X. Дем. 1816 I 5—14, III 95—103.

O wierszach Masłowicza po rusku nie pisano dotąd wcale. Prof. Bahalej, mimochodem o tem napomykając, ogólnikowo je chwali, wyrażając się nawet, że Masłowicz „świetnie opracowywał małosuckie pieśni“. Zaznajomiwszy się z niemi, trudno je zaliczyć do utworów wartościowych: autor władał dobrze językiem, lecz wierszowanie jego nie posiada zalet stylu i śpiewności, nie mówiąc, że cały dyalog, który zaraz przytoczymy, pod względem literackim słabo pomyślany, myśli tam powtarzają się w kółko, a obrazowanie chroma. Jakób z Hałką zeszedł pod dębem, którego pień, według Masłowicza, dotąd (1816) jeszcze widać. I tego rodzaju toczy się między nimi rozmowa:¹⁾.

Jakób. — Hałko! szczo myni robyt'?

Jak bez tebe rizno żyt'?

Ja ubohyj syrotynka

Polubyw tebe!

A Charko twij pan-oteć

Ne splete naszych serdec' —

Jak lubow' moju proniucha

Łycho bude nam.

Hałka. — Jakiw lubyj ne żałkuj,

Ta Hałusiu pociluj.

Chto imije dobru duszu

Ne bohat chiba?

Rozum maje, chto zdorow

Maje chto taku lubow',

Jak hołubczyk Jakiw maje

Czy szcze nebohat?

— Ta se tak, ta ne zousim —

Toj bohatyj w switi sim,

Woływ maje chto, korowu,

Swynej, porosiāt.

Szapku harnu, ta żupan

Toj bohatyj, toj i pan —

Ni łebedyku, Hałusia,

Ja ne budu twij.

— Ja rosplaczus', jak małā.

Koły хочz, szczob ja żyła,

Tak skažu mojemu taty (!):

Nechaj Jakiw mij.

Win za ruki wiźme nas...

¹⁾ Z powodu, że Chark. Demokryt stanowi ogromną rzadkość bibliograficzną, podajemy większe wyjątki z nieznanych utworów Masłowicza. Korzystałem z egzemplarza, znajdującego się w Bibliotece miejskiej w Kijowie.

- Win Hałusi skaże: zaś.
 — Ni, siohò Charko ne skaże
 Lube win doczku.
 — Ni, Hałusia, ne każy
 Jakiwa pobereży —
 Jak Charko pro se uznaje
 Skaże het' z dwora.
 Tohdi Jakiw ne baryś,
 Po karasi w rieczku liż —
 Ni, Hałusia, koły lubysz
 Ne każy sioho.
 Budem żyty, jak żywem.
 Koły można odnym dnem
 Zabaryt' rozłuku naszu
 To i te horazd.
 — Harno, Jakiw, ne skażu.
 Oś tobi szczo dołożu:
 Koły ne twoja ja żynka,
 Diwka ciłyj wik.

A oto rozmyślanie powracającego z wyprawy Jakóba:

Znat' taki przyszły uże hody
 Szczob weselým buty hodi!
 I ne można czełowiku
 Bez napasty konczyt' wiku.

Szczu moja Hałusia robe?
 Mabut' dosi uże wo hrobi!
 Mabut' dosi Anheloczyk
 Jii duszu wziął w Rajoczyk¹⁾.

Jakiw bidna syrotyna!
 Mucze zła tebe hodyna,
 Hone, riże i terazje
 S luboj Hałkoj rozłuczaje.

Sdiłaj myłost', smyłujś dolu!
 Prohony wit mene bolu!
 Potisz moje, porad' serce,
 Jomu hirko tak jak w perci!

Koły bude twoja wola,
 Szczu potiszysz mene, dola!

¹⁾ Tu robi Masłowicz taką uwagę: „gmin myśli, że przed śmiercią sprawniejszego przylatuje anioł po jego duszę i zanosi ją do raju, a duszę grzesznika taszcza anioły do gehenny, czyli, podług ich narzecza, do piekła“.

Mabut' ja i woroczusia,
Pożywu s toboj Hałusia!

Luba Hałko! ne żurysia,
Łuczsze Hospodu mołysia,
Mabut' ja i woroczusia,
Pożywu s toboj, Hałusia!

Zastanawiają pewne właściwości językowe: Masłowicz prawie wyłącznie używa trybu bezokolicznego na t' zamiast ty (żyt', robyt' itd.); odbija się na jego języku wpływ rosyjski np.: zamiast *cej* używa niezwyklej na Ukrainie formy *sej*; *imije* zam. *maje*; *czołowik* zam. *czołowik*. W trzeciej osobie praesentis spotykamy formy *lube*, *hone* zam. *lubyt'* *honyt'*; są u niego i inne właściwości gwary słobodzko-ukraińskiej.

Z tego fragmentu widać, że Masłowicz nie odznaczał się bogactwem obrazowania, a w porównaniach bywa trywialny (sercu tak gorzko jak w pieprzu). Zakończenie — przysięga Hałki — posiada pewną siłę i poetyczną prostotę.

„Pieśń rodzinie“ Masłowicza (ib. 1816 III 123—125) jest utworem okolicznościowym, oto ważniejsze jego strofy :

Hoj tam po Zmijewskij dorozii,
Za Wasijcewym za sełom,
Za Udami pry perewozi
W syli¹⁾ małeńkom W...om
Stoit' chorośza nowa chata
Ludiamy dobrymi bohata!
Jakij żywe tam dobryj Pan,
Jaka żywe tam dobra Pania! —
Tak dobry, luby, chot' Bojana;
To stane w piń i sam Bojan!
A Pannoczka ta szczo kazaty,
Jji ne można opysaty.
O jak krywy uczonych towky,
Czy je u nych na szah umà,
Use pyszut', szczo ostałys' wowky,
A szczo ludej zousim nema.
Je ludy, ta szukat' ne choeczut'
Brechnieju ciłyj swit moroczut'.
Kołyb wony Panyw sich znały,
Takich pysulek ne pysały.

¹⁾ Zam. „seli“.

Jeszcze u nych jakiś¹⁾ Panianka
 Bohataja na imiena,
 Chto nazywaje Praskowjanka,
 A chto zowe jii kniaźna.
 A chto i won jak nazywaje:
 Szczoz budto by ona syjaje!
 Daj Boh jij dobraho zdorowja!
 Tak dobra Pannoczka Praskowja!
 U Pana je jeszcze Paniczuk,
 Joho zowut' usi Saszurok,
 Motornyj, szaloślyw, jak bisyk,
 No bude umnyj parubok.
 Usz(!) pow- Hrammatyki win znaje,
 I po Łatyńskomu czytaje!!
 Chto ne szaliw, jak buw małym!
 Ne treba tilko buty złym.
 Ja i wełykij, ta szalu;
 No złoho serca ja ne maju,
 Za to sebia ja poczytaju,
 Za to sebia ja i lublu.
 Paniw sich wik ja ne zabudu,
 Koły by usi taki buły!
 Za nych ja usich mołytsia budu,
 Szczoz by zdoroweńko żyły!
 Chyba medwidziem treba buty,
 Szczoz by ich łasky pozabuty.
 O jak wony mene kochały!
 Ne host' u nych — rodnij ja buw!
 Szczoz raz pryjichaty prochały —
 I ja by zaraz k nym zaduw,
 Chot' siu mynuta siw na drożki —
 Ta zaniatyj diłami troszki.

Widać w utworach Masłowicza niewyrobieńie, ale nie można mu odmówić potoczystości, znajomości języka i pewnego uzdolnienia; należy przytem pamiętać, że wtedy, krom trawestowanej Eneidy, w języku ściśle ruskim nic nie było. Niewątpliwie Masłowicz posiadał zadatki do tego, aby stać się z czasem drugorzędnym poetą małosuskim. Co się z nim później stało, gdzie i kiedy umarł, nie jest nikomu wiadomo. Mamy niejakię dane przypuszczać, że chyba umarł przed 1830 r., lub Charków opuścił, ponieważ, kiedy wystąpił Srezniewski i w jego pracach etnograficznych brały udział wszystkie jednostki wydatniejsze w Charkowie z różnych nawet

¹⁾ Zapewne omyłka druku; winno być „jakaś“.

pokoleń, o Masłowiczu wtedy zupełnie głucho. Wielka szkoda, że zaginął wszelki ślad po tym poecie, który prawdopodobnie musiał zostawić i inne utwory ruskie; posiadał nadto jakiś zbiór piosenek ludowych, skoro w prospekcie Chark. Demok. zapowiada, że będzie drukować małopruskie pieśni. W każdym razie ciekawa to postać: o ile można wnioskować ze skąpych danych, był to świecki lowelas, którego wewnętrzna jakaś siła pchała do twórczości w języku rodowitym; świadomej potrzeby tego nie dostrzegamy w nim wcale.

Dwu było zdolniejszych rymotwórców w Charkowie, na pocz. XIX w., którzy wyszli z uniw.: Nachimow i Masłowicz — obaj Rusini, ze Słob. Ukr., lecz pierwszy nie tylko nie próbował pisać po rusku, ale brak mu wszelkiego kolorytu lokalnego; Masłowicz zaś, przywiązaniem do mowy powodowany, samodzielnie wystąpił z próbami twórczości małopruskiej, co nawet, jak już powiedziałem, wywołało pewien protest ze strony jego przyjaciół. Utwory Masłowicza zapewniają mu zasłużone wspomnienie w dziejach piśmiennictwa na Rusi¹⁾. Nie są one zresztą wcale gorsze od topornych bajek Lwa Borowikowskiego i wierszy paru innych rymopisów, którzy figurują we wszystkich historyach liter. ruskiej. Gdyby nawet utwory Masłowicza nie posiadały żadnej wartości (na co się zgodzić nie można), to zawsze pozostanie jego zasługą, że drugi po Kotlarewskim pisał wiersze w mowie ludowej.

Char. Demokryt zapowiadał drukowanie małopruskich pieśni, Ukr. Wiest. z początku nie w tym języku nie ogłaszał, lecz od 1818 r. zaczynają się tam pojawiać utwory ruskie Hułaka-Artemowskiego. Kiedy w pięć lat po zamknięciu tego czasopisma, zamierzono (1824 r.) wydawać w Charkowie nowy organ, Bielecki-Nosenko pisze do redaktora, że powinien poświęcić choć parę stron nie małopruszczyźnie i świadczy, jakie ona miała znaczenie, jak sympatycznie przyjęto próby Ukr. Wiestnika: „jego skazki — powiada on — czytały się z nieopisanem zadowoleniem i wielu wyuczyło się ich na pamięć“. Charakterystyczne, że nie Kwitka inaugurował w „Wiestniku“ pisanie po rusku, lecz daleko odeń

¹⁾ Oprócz cytowanych Masłowicz w Char. Dem. drukował po rusku: Odjazd studenta na gubernerkę do Oleszek.

młodszy, wtedy słuchacz uniw. chark., Hułak-Artemowski, zajmujący wybitne miejsce w dziejach piśmiennictwa ruskiego¹⁾.

Piotr Artemowski-Hułak (1790—1865)²⁾, rodem z gub. kijowskiej³⁾, kształcił się w akad. w Kijowie, poczem trudnił się prywatnem nauczycielstwem w domu jednego obywatela powiatu berdyczowskiego, wreszcie przyjechał do Charkowa (1816 r.) i w charakterze wolnego słuchacza uczęszczał na wykłady. W 1818 połączono mu prowadzić kurs języka i literatury polskiej w uniw.⁴⁾ Artemowski serdecznie zaprzyjaźnił się z Kwitką: łączyło ich rozmiłowanie się w języku ruskim. Zostaje on wielce płodnym współpracownikiem Ukr. Wiestnika, gdzie drukuje całkiem nieudatne swe rymy rosyjskie i mnóstwo przekładów z polskiego, lecz sława jego opiera się na poetyckich utworach pisanych po małopolsku, z którymi wystąpił w Ukr. Wiest. Najważniejsze z nich: Pan ta sobaka (1818 XII 356—362), Suplika do Hryćka Osnowianenka (ib.), Sołopij ta Chiwria abo horoch pri dorozu (1819 X 80—94), Tiuchtij ta Czwańko, pobrecheńka (1819 XI 235—239). Kostomarov, który znał Hułaka, powiada o nim, że był niepospolitym znawcą najdrobniejszych szczegółów charakteru i obyczajowości ludu i mową jego władał, jak żaden z pisarzy ruskich. Co do pierwszego, trudno sądzić z utworów Artemowskiego, ale co do języka potwierdzają one w zupełności opinią Kostomarowa: był on prawdziwym mistrzem, który nie tylko znał ducha rodowitej swej mowy, jej tok oryginalny, ale zgłębił wszelkie odcienie językowe

¹⁾ O tym poecie wiele pisano: Kulisz. Основа 1861 III 78—113, Кониській Сьвіт 1882 N 14, Петровъ l. c. 56—71 i Daszkiewicz l. c. 289—290, Огоновскій l. c. II 210—228. Najgruntowniejszy rozbiór jego utworów w cennem studyum prof. Studzińskiego Літературні замітки Львів 1901 str. 35—131. O jego życiu i profesurze w Charkowie: Bahalej II. ф. II 319—326, Suchomlinow l. c. 92—93 i Древ. и Новая Россія 1877 I 42—43, Де-Пуле Вѣст. Евр. 1874 I 83—88, N. Юж. Край 1883 N 712 i wiele wspomnień innych; por. Łaszczzenkow X. Сбор. 1890 str. 94 i Stanisławski Antoni Нѣск. словъ сказан. у гроба П. П. Артемовскаго-Гулака. X. 1865.

²⁾ Ogonowski l. c. 214 i Studziński op. cit. 131 błędnie podają datę śmierci 1866 r.

³⁾ Był synem duchownego prawosławnego. Chruszczow w swych pamiętnikach (Rkps cyt. u Bahaleja II 597—8) powiada, że H. Artemowski „był rodem żyd, z kędzierzawymi jak u barana czarnymi włosami“; wersja ta nie wydaje się wiarogodną.

⁴⁾ O wykładach tych (1818—1831) ogłosić zamierzam osobne studyum.

i okazał to w świetny sposób w swych utworach; zadziwia nie-mniej bogactwo słownika Artemowskiego: używa on mnóstwa wyrazów jędrnych, doskonałych, nie zaniedbuje tych słówek, słóweczek, oryginalnych określników, w które tak obfituje mowa małosruska. Język tych utworów jest zawsze bardzo naturalny, a nie-mniej wysoce artystyczny i obrazowy.

Czy w opisach, czy w rozmowie działających osób, czy w akcyi, czy wreszcie w rozmyślaniach autora, język jest zawsze dopasowany do treści, zawsze żywy i doskonały. Nic dziwnego, że te utwory budziły taki zachwyt i uwielbienie: oryginalnością i bogactwem języka Hułak przewyższa wielu późniejszych pisarzy. Wywarł on wpływ ogromny — od niego pochodzi cała szkoła charkowska: Borowikowski, Kostomarow, Korsun i inni; prawdopodobnie przykład jego popchnął i Kwitkę do twórczości w języku ruskim. Lubowano się w jego utworach. Stanisławski powiada, że od najmłodszych swych lat cenił talent poetycki Hułaka i mistrzostwo w używaniu słowa małosruskiego¹⁾. Wszystkich głównie pociągała barwność tej mowy, jej znamiona rodzime i humor autora.

Lecz biorąc rzecz bezwzględnie, czy można Artemowskiego zaliczyć do znakomitych poetów? Odpowiedź musi wypaść przecząco. Forma jego utworów posiada wymienione zalety, ale obok tego brakowało Hułakowi prawdziwej inwencji i poetyckiego polotu; muza jego nie posiada głębi i żadnego bogactwa tonów. Przeważna część jego utworów ma znamiona żartobliwe, o treści jednostajnej, a często ubogiej, w ostatnich zaś utworach płaskiej; nie mówiąc już o tem, że wiersze jego są najczęściej przeróbkami lub naśladowaniem innych wzorów, a wogóle twórczość jego ilościowo przedstawia się niezmiernie szczupło.

Wychwalają Hułaka za jego ideę społeczną w bajce „Pan ta sobaka“; pod względem wykonania należy ona do lepszych jego rzeczy. Treść jej zaczerpnął autor z bajki i satyry Krasieckiego (Pan i pies i Pan nie wart służy):

Pies czekał na złodzieja, całą noc się trudił,
Obili go nazajutrz, że pana obudził.
Spał smaczno drugiej nocy, złodzieja nie czekał,
Ten dom skradł: psa obili za to, że nie czekał.

¹⁾ L. c. 3.

Motyw ten rozwinał poeta ruski w szeregu plastycznych obrazków i niewątpliwie dola psa Rabka jest dolą ludu pańszczyźnianego i bajka ta, choć trzymana w tonie spokojno-epicznym, zjawia się jako protest przeciw uciskowi włościan. Niemniej przeto, co do Hułaka, nie można powiedzieć, żeby to wypływało z głębokiego przekonania autora: nie, bajka owa jest zupełnie przypadkowym, czy raczej chwilowym przejawem humanitarnych popędów Artemowskiego. Motyw ten więcej się u niego nie powtórzył; w późniejszych czasach cały Weltschmerz tego poety powstawał z takich przyczyn, jak opóźnione przesłanie orderu św. Stanisława. Dobrą, choć słabszą od poprzedniej, jest bajka „Sołopij ta Chiwria“, która ośmiesza pomysły i wynalazki Karazina¹⁾. Z późniejszych nieco utworów świetnym jest przykład „Der Fischer“ Goethego i doskonała przeróbka „Pani Twardowskiej“ Mickiewicza.

Artemowski-Hułak zmarnował swój talent dobrowolnie: egoista, tchórz i karyerowicz, piał się do zaszczytów i odznaczeń: w orderach, zupełnie szczerze, widział niemal szczęście. Poświęcił się profesurze (od 1820—1849 wykładał historię Rosyi), do której mało posiadał powołania, a jeszcze mniej przygotowania. Talentu swego poetyckiego nie cenił wcale i traktował go jako niemal zabawkę. W rezultacie dopiął rektoratu i dostał kilka orderów, atoli jako profesor (tak jednogłośnie zapewniają uczniowie: Chruszczow, Kostomarow, De-Pule, Paszkow, Niesłuchowski, Kopf) nie przynosił najmniejszej korzyści, a jako rektor powszechną ściągnął na siebie niechęć. Był on przytem przedstawicielem urzędowego patryotyzmu z czasów Mikołaja I.

A jednak niewątpliwie Hułak posiadał talent, tylko go nie rozwinał, a nawet zagłuszył i te tony, od których rozpoczął swoją działalność. Że mógł tworzyć nie tylko w tonie żartobliwym, świadczą niektóre jego drobne rzeczy: np. piosenka „Tekła riezka“, prawdopodobnie rzucona od niechcenia; ma ona cudny rzewny koloryt, w duchu elegijno-ludowym; wyraża się w niej żalność ojca, opuszczonego przez ukochaną córkę:

Tekła riezka newełyczka
Taj poniałaś morem;

¹⁾ Wykaz aluzji do pomysłów Karazina ob. Tichij 194—195.

Buła radist' choć na starist',
Taj uziłaś horem.

Nema ptaszky polinaszky
Nema j śpiwiw ridnych;
Poletila, ne schotila
Tisztyty nas bidnych...

Niestety, nie więcej w tym rodzaju nie pozostawił Hułak. Daniłowicz, wysoko ceniący jego dar poetycki, z ubolewaniem pisze do Lelewela, jak zaniedbuje wszystko, pnać się do karyery, bo, oprócz profesury, pochłaniała go praca pedagogiczna w instytucie panien.

Pomimo swego skrajnego konserwatyzmu, serwilizmu i karyerowiczostwa, zachował Artemowski na zawsze gorące przywiązanie do swej mowy rodzinnej: było to w nim niesłychanie silne, jakby wrodzone i dlatego, choć oficjalnie poczytywał się za Rosyanina, ile mógł zawsze mówił po rusku i kochał ten język gorąco i szczerze. Z tego wypływa pewna dwoistość tej postaci: gorliwy rządowiec i patriota mikołajowski, a zarazem ceniący tylko język ruski i stawiający go co do wartości daleko wyżej od rosyjskiego. Na nim mamy dobitny przykład, co znaczy tworzenie w języku rodzimym, jak ono jedynie może mieć cechy naturalności i bezpośredniości; Hułak próbował pisać wiersze rosyjskie i sam czuł, że są słabe i bez żadnego znaczenia, i może nawet wbrew swej woli jął tworzyć po małoprusku, a ta twórczość wypływała z prawdziwej potrzeby, była zupełnie spontaniczną i miała dlatego zalety artystyczne. Daniłowicz¹⁾ przytacza wielce ciekawy fakt, że Hułak nosił się z zamiarem ułożenia słownika małopruskiego „dla zachowania języka od zagłady“; Daniłowicz doskonale rozumiał, że niepodobna mu będzie wykonać tak obszernego przedsięwzięcia i gorąco namawiał Artemowskiego, żeby tworzył, a tym sposobem najwięcej „utrzyma“ ten język. Niestety, Hułak nie usłuchał rady Daniłowicza, a z drugiej strony słownika zamierzonego nie wykonał.

Czy Artemowski i Kwitka marzyli o podniesieniu mowy ru-

¹⁾ List bez daty, prawdopodobnie 1827 r. Za pośrednictwem Daniłowicza drukowano w Dzienniku Warszawskim „Pana Twerdowskiego“ Hułaka. (1827 IX 204—212).

skiej do stanowiska języka literackiego, trudno orzec¹⁾. W tych czasach język ukraiński doznawał pewnej wolności w druku i to zdaje się im wystarczało, przynajmniej Artemowskiemu; nie mamy danych do twierdzenia, że jego przywiązanie do swej mowy zmierzało do jakich realnych rezultatów w życiu: o uzyskaniu praw dla niego on zapewne nie myślał. Jego przyjaciel, Kwitka, w późniejszych czasach jawnie akcentował prawo literatury ruskiej do odrębnego istnienia: wypowiedział on to dobitnie w liście do wydawcy „Gwiazdy porannej“ (1833), a szczególnie do Maksymowicza²⁾.

Odrodzenie literatury ruskiej w Charkowie nie miało cech wszechstronnego ruchu; ograniczało się ono do bardzo nieznacznych objawów, ale stało się punktem wyjścia dla dalszego rozwoju.

Nie wszystkich pociągała myśl literackiej odrębności. Rzecz charakterystyczna, że Karazin stawał w szeregu przeciwników stwarzania rodzimego piśmiennictwa. Wprawdzie świadectwo o jego poglądach odnosi się do czasów późniejszych, ale prawdopodobnie zapatrywał się tak oddawna. Kiedy Becki zamierzał wydawać w Charkowie pismo (Mołodyk), a w niem miały być rzeczy ruskie, Karazinowi to się wielce nie podobało, jak widać z jego listu do Michała Pogodina: „plan Beckiego rozwija się dość pomyślnie... Szkoda, że nazwał almanach po chochłacku, wbrew mojej radzie. To miano zmusza do podejrzywania, że będzie to zbiór tylko chochłackich utworów, jakowe już przejadły się wszystkim i które, proszę wierzyć, najmniej cenią sami Charkowianie (z dumą dawno zaliczający siebie do starej Rosyi)“³⁾.

Większość intelligencji rosyjskiej, choć panowała wtedy moda drwić z Małorusinów, odnosiła się przychylnie do rozwijającej się literatury ukraińskiej⁴⁾. Intelligencya zaś na Rusi, jak świadczą B. Nosenko i Borowikowski, z zapalem przyjęła utwory Hułaka,

¹⁾ A. Hruszewski powiada (Литер. Наук. Вістникъ 1909 X 80), że tak, ale co do Hułaka dosyć to wątpliwe — w całości da się to odnieść z pomiędzy charkowskich pisarzy do Kostomarowa.

²⁾ Ob. Daszkiewicz l. c. 136—137. Kij. Star. 1883 VI 347.

³⁾ Tichij 282. Pomimo tego, Karazin w swej szkole, w Kruczyku, polecał nauczycielowi uczyć prostym językiem t. j. po małorusku.

⁴⁾ Niektórzy Rosyanie gorszyli się, że nauczyciele w Charkowie mówią po małorusku: „przełamaliśmy to i nauczyli ich mówić po rosyjsku“ (ob. Stellecki l. c. 115).

„bo język małoruski podoba się ludziom wykształconym i uczonym filologom, jako zawierający pierwiastki mnogich słów rosyjskich i więcej zbliżony do słowiańskiego i Nestorowego... Czesi mają swoją obszerną literaturę, nasz język nie mniej do tego zdolny“. Dalej Nosenko zapewnia (1823 r.) redaktora „Ukraińskiego Żurnała“, Skłabowskiego, że jeśli w prospekcie zapowie i utwory małoruskie, liczba prenumeratorów bardzo wzrośnie. Zainteresowanie się krajem rodzinnym stawało się powszechnem wśród czytających i ów Skłabowski w jednym miejscu powiada, że czytelnicy chcieliby, żeby wszystkie zeszyty pisma napełniały się wiadomościami tylko o Ukrainie Słob. To był pociąg instynktowy, który musiał się objawić u zdolniejszych przedstawicieli dążeniem do wypowiedzenia wewnętrznych sił narodowych w rodowitej mowie. Do tego prądu naturalnego przyłączyło się ogromne oddziaływanie literatur zachodnich i słowiańskich, a to wszystko razem rozwinęło twórczość, która w parę dziesiątków lat osiągnęła, w osobie Szewczenki, nieznane dotąd w tym świecie wyżyny.

ROZDZIAŁ VIII.

Reakeya w Rosyi. Prześladowanie uniwersytetów. — Ustąpienie kuratora Potockiego. Jego zasługi i charakterystyka. — Upadek uniwersytetu charkowskiego.

W krótkim czasie uniw. w Charkowie zdołał przynieść krajowi, dla którego był przeznaczony, wiele pożytku. Są wszelkie dane do przypuszczenia, iż znaczenie jego z czasem stałoby się jeszcze wszechstronniejszem, gdyby nie ogólna reakcja, która zgubnie zaciążyła i na Charkowie. Reakeya w Rosyi powstała jako naśladownictwo Europy, gdzie zjawiała się jako nieunikniony skutek życia politycznego, w państwie zaś rosyjskiem nie było do niej najmniejszych powodów, tworzone ją sztucznie, doprowadzając przytem do rozmiarów karykaturalnych. Nie możemy tu przedstawiać jej dokładnie, zaznaczymy tylko, że o ile pierwsze lata działalności ministerium oświecenia odznaczają się pracą twórczą i noszą nazwę złotego wieku oświaty, o tyle rozważając późniejsze czasy, można by sądzić, że głównem zadaniem ministrów i rządu szkół była praca niszczycielska: obalić i zrujnować wszystko, co z takim na-

kładem pracy dźwignęli ich poprzednicy. Reakcyjne prądy poczynają się od ministerium ks. Golicyna, kiedy to zakwitły pietyzm, biblijność, mistycyzm — a właściwie faryzeuszostwo, które pod płaszczykiem rzekomej obrony wiary przemycalo gruby obskurantyzm. Menerzy tego kierunku nie mieli najmniejszego szacunku dla nauki i w bezmyślnej ignorancji prześladowali ją, rzucając gromkie frazesy o wyrugowanej religii, której w Rosyi nie nie zagrażało. Dla ohydnej kliki, którą się otoczył Golicyn, człowiek skądinąd prawy i szczerze religijny, ale nie znający się na ludziach, nowe uniwersytety były wysoce nienawistne. Oto jak woła jeden z członków ministerium, Magnicki: „profesorowie bezbożnych uniwersytetów zaszczipiają nieszczęsnej młodzieży subtelny jad niewiary i nienawiści do prawowitej władzy, a druk rozlewa go po całej Europie i kindzał Louvela może błysnąć nad głową każdego świątobliwego pomazańca“. Następuje szereg prześladowań uniwersyteckich: ten sam Magnicki doprowadza do ostatecznego spodlenia uniw. kazański; ordynarny i grubiański Runicz zrujnował świeżo założony petersburski; z innych zaś powodów, pochwycił w swoje brudne ręce Nowosilcow uniw. wileński. Charków, w porównaniu z wymienionymi prześladowaniami, najmniej ucierpiał, ale i tu reakcja dała się dobrze we znaki i doprowadziła ten zakład do głębokiego upadku, zwłaszcza w latach 1820—1836.

Chociaż obcinanie autonomii uniw., oraz inne sekatury na dobre się zaczęły od 1816 r., symptomata autokratyczne ministerium objawiły się daleko wcześniej. Trafnie to określa Milukow: „cudzoziemcy profesorowie, którzy się zjechali do Charkowa, mogli w samej rzeczy jakiś czas myśleć, że przywieźli w dzikie stepy akademicką atmosferę swojej ojczyzny. Zasiadali oni w Radzie, korporacyi autonomicznej, która obierała swego rektora i dziekanów. Organizacya wykładów całkiem zależała od rozporządzenia Rady. Dla swych członków uniw. miał własny swój sąd, od którego można było apelować do senatu i t. d. Ale bardzo prędko te wszystkie subtelności ustawy 1804 r. okazały się najczystsza illuzją“.

Od czasów objęcia teki ministra przez Razumowskiego, uniw. chark. zaczął się przeświadczać, że jego statuty rzeczywiście są złudzeniem. Nie będziemy zatrzymywać się na licznych tych wypadkach, dla przykładu dajemy jedno zajście z r. 1812. Jak wiadomo, uniw. rządził szkołami: z powodu rozprzężenia i nieładu w gimnazyum kurskiem, Rada uniw. postanowiła oddalić kilku nau-

czycieli; Razumowski zmienił to zarządzenie i dla rewizyi wyprawił obcego urzędnika. Podług ustawy, ostateczną instancją we wszystkich sprawach szkół był tylko uniwersytet, minister czynił tedy jawne bezprawie. Zniewaga ta obruszyła profesorów: Stojkowicz, Osipowski, Knigin, Rommel, de-Lavigne, Giese, Vannoti, Dreysig, Neldechen, Lang i głównie Schad zwrócili się do ministerium ze świetnie napisaną protestacją przeciw uroszczeniom ministra. Zawiedli się jednak srodze; minister, który miał być stróżem praw, poczuł się obrażonym i przedstawił całą sprawę komitetowi ministrów. Koledzy Razumowskiego nie omieszkali raz na zawsze nauczyć „niepokornych“ profesorów, co to są w ich rękach prawa, nawet zatwierdzone przez cesarza, i gorąco się ujęli o dotknięty honor ministra oświaty. Finał istotnie był nieoczekiwany: Komitet postanowił wezwać profesorów do char. gubernialnego zarządu, ogłosić im najsurowszą naganę z ostrzeżeniem, że jeśli na przyszłość okażą podobne nieposłuszeństwo (!!), to będą karani sądownie. Rada uniw. chark. tak została ogłuszona tym dzikim i niesprawiedliwym wyrokiem, że nie potrafiła utrzymać się na wysokości zadania: wystosowała ona eksplikacyę, w której stało, że wprowadzono ją w błąd (?) ¹⁾, i prosiła o odmienienie upokarzającej nagany w obcej sobie instytucyi. Co prawda, jedyna droga pozostawała — podać się do dymisji, ale trudno się było na to zdobyć. Minister „ze względu na ich skrucę“, publiczną naganę „łaskawie“ zamienił na sekretną ²⁾.

Pod wpływem wojny 1812 powstała reakcyja nacyonalistyczna i w ministerium i po części w samem społeczeństwie. Wszystko to bardzo ujemnie działało na stan uniw. chark.: znakomici cudzoziemcy (Rommel, Schweikart) śpiesznie podali się do dymisji, nie chcąc poddawać się maltretowaniu. Jednego zaś z nich, Schada, wywieziono z Rosyi. Epizod ten wskazuje, że ministerium już nie przebierało w środkach. Nie potrzebujemy wdawać się w szczegóły tego wydalenia: Schada obwiniano, że w jego *institutiones juris naturae*, miała być rozwijana „szkodliwa“ filozofia Schellinga i miały być „nieprzyzwoite“ miejsca o istniejących w Rosyi

¹⁾ Zwalono całą winę najniesłuszniej a nawet dziecinnie na rektora (Stojkowicza).

²⁾ Ławrowski Ж. М. Н. II. 1869 X 250—260; Бахалей I 292—296; por. Rommel 74—75; nieprawidłowo ten zatarg u Suchomlinowa 141.

urządzeniach. Koniec końców Golieyn 1816 r. nie oddał go pod sąd, jak wymagała ustawa, lecz usunął z uniw., komitet zaś ministrów poszedł dalej i rozkazał natychmiast wydalić go z granic Rosyi, a wszystkie jego dzieła zniszczyć. Głęboko przygnębiające wrażenie sprawia fakt, że porywają tego starca, tyle zasłużonego dla uniw., i nie dając mu chwili czasu, etapem odstawiają do granicy. W Niemczech Schad bronił się do upadłego, pisał sążniste memoryały¹⁾, z dużą wymową dowodząc swej niewinności, wyrzekał się filozofii Schellinga i głosił się kontynuatorem Leibniza, atoli nie zdawał sobie sprawy, że tu nie chodziło o filozoficzny kierunek, a tylko o to, że w jego pracach przebija protest przeciw wszelkiego rodzaju uciskowi i wiara w wolność człowieka, nauki i uniwersytetu. A przecie Magnieki, który niemal trząsł ministerium, jak w opętaniu bredzi: „szczęśliwą byłaby Rosya, gdyby ją można było tak odgraniczyć od Europy, żeby i słuch o popełnianych tam szaleństwach nie dochodził do niej“.

Kurator, Seweryn Potocki, widział, że zasady prawdziwej oświaty zostały podeptane. Mając cześć najwyższą dla nauki i cywilizacyi europejskiej, nie mógł, rzecz prosta, stanąć w szeregu tłumicieli oświaty; nie było zaś mowy, aby podjęta przez niego walka z ogólnym prądem reakcyi przyniosła jakiekolwiek rezultaty. Choć w ostatnich latach jego kuratoryi widać w nim rozczerowanie, ale nie ustępował on ze swego stanowiska, mając na względzie, że zawsze coś dobrego może zdziałać — i rzeczywiście, póki Potocki pozostawał, autonomia choć w części się zachowała i dopiero jego następcy zniesli ją prawie doszczętnie. Są wskazówki, że dano mu do zrozumienia, iż nie przystaje zgoda do nowego kursu²⁾. Aleksander I całkowicie ochłódł dla Potockiego, który, podług relacyi posła saskiego, stale pragnął dla Rosyi konstytucyi i nie ukrywał swych przekonań³⁾. Potocki podał się do dymisyi, którą otrzymał 25 marca 1817 r. wraz z reskryptem cesarskim, w którym czytamy: „przyjemnie mi wyrazić swoje uznanie za wszystkie prace i starania Wasze podjęte od samego założenia uniw., który otwarty został przez Was, równie jak i wiele innych zakładów naukowych

¹⁾ B. ciekawe jest jego podanie do Aleksandra I 3 lutego 1820 r. Записки X. Y. 1899 II 52—123.

²⁾ Рес. Апх. 1893 V 129.

³⁾ Рес. Срап. 1880 XXIX str. 818—819.

w okręgu". W 1818 r. uniw. chark. obrał Potockiego swoim członkiem honorowym.

Dalsze jego życie nie wchodzi w ramy naszego opowiadania. Umarł on w Moskwie 3 września 1829, dwa lata przedtem mianowany rzeczywistym tajnym radcą.

Seweryn Potocki należy do niezmiernie wybitnych ludzi z epoki porozbiorowej. Był to w całym tego słowa znaczeniu człowiek mądry i niesłychanie światły; dekabrysta Turgieniew, znający go dobrze, mówi o jego wszechstronnem wykształceniu: Potocki, podług słów jego, miał czytać wszystko, co się zjawiało w druku we wszelkich językach europejskich. Kurator chark. uniw. wyprzedzał swoje czasy i myśl jego zwracała się do ważnych zagadnień: mamy wiadomość, że w r. 1820 on, razem z Turgieniewem, Woroncowem, Wasilezykowem i Wiaziemskim, zamyslili założyć stowarzyszenie dla wyzwolenia włościan ¹⁾.

Zasługi jego, jako kuratora, są ogromne. Przytoczymy tu charakterystykę jego, którą daje Suchomlinow ²⁾: „co wiadomo o działaniach jego w charkowskim okręgu nieodbitcie świadczy o jego znaczeniu dla kraju, do którego powołano go, aby zaszczerpił oświatę. Upowszechnienie nauk i wykształcenia stało się istotnem jego zamiłowaniem, sprawą duszy i przekonań. Wszystkie gałęzie wiedzy dostępne były światłemu temu magnatowi, wykształceniem stojącemu na wysokości, która ożywczo działała na młody uniwersytet, oddany jego opiece. Szczera troska o uniw. nie opuszczała Potockiego przez cały czas jego kuratoryi. Potocki stał na czele korporacyi jako prawdziwy jej obrońca i swoim wpływem wiele zdziałał dla nawiązania dobrych stosunków pomiędzy uniw. a społeczeństwem. Wolny od wszelkiego rodzaju przesądów, obcy wyłączości stanowej i religijnej: pan moźny i katolik, nawiedzał chaty nauczycieli wiejskich i był gorliwym orędownikiem dla tych duchownych prawosławnych, którzy czemkolwiek przysłużyli się sprawie oświaty. Gdyby ideały były możliwe w rzeczywistem życiu, Potockiego należałoby nazwać ideałem kuratora. Opieka Potockiego nad uniw. objawiała się mianowicie w tych formach, które nie ograniczając i nie tłumiąc uniw., pomagają jego rozwojowi i pomysłności. Nie mieszając się do drobiazgów, nie naruszając autonomii,

¹⁾ Семебскій I. c. 393.

²⁾ I. c. 24—25.

bez której życie uniwersyteckie jest to ciało bez duszy, Potocki był dostojnym przywódcą uniw. i zostawił niezgładzone ślady swej oświeconej działalności⁴.

Wysoko podnoszą zasługi Potockiego Bulicz, Sincow¹⁾; doskonałą charakterystykę poświęca mu prof. Bahalej, gdzie gruntownie rozpatruje znaczenie kuratoryi Seweryna Potockiego, podkreślając to ogromne oddanie się jego swemu powołaniu²⁾. Z cennego tego dzieła mnóstwo można zanotować szczegółów, charakteryzujących wyrozumiałość Potockiego (II 57), dostępność (I, 1071), łagodność dla młodzieży (II 990) wchodzenie w materialne sprawy nauczających i wogóle odzewność na wszelkie potrzeby personelu nauczycielskiego (II 790, 846, 866)³⁾.

Bezwątpienia i Seweryn Potocki nie był wolnym od pewnej wady i na stanowisku kuratora nie mógł ustrzec się pewnych błędów. Jednakże działalność jego była tak znakomitą, że trudno z wyraźnemi wystąpić zarzutami. Najczęściej się powtarza zarzut, który sformułował Ławrowski: Potocki dawał pierwszeństwo cudzoziemcom i bardzo ich popierał, co było szkodliwe, dla braku żywego słowa na katedrze i t. d.⁴⁾. Zbić to nadzwyczaj łatwo: uczonych w Rosyi znajdowała się tak nieznaczna liczba, że nie mogło być mowy, aby starczyli do zapelnienia katedr: przecie w dziesiątki lat po 1804 r. brak uczonych dawał się ciągle uczuwać, a cóż dopiero w owe czasy; taksamo sprowadzali wtedy cudzoziemców inni kuratorowie: Rumowski, Murawiew, Uwarow — i nie była to wcale preferencya, lecz konieczność. Kto choć najpowierzchniej zna dzieje naukowości w Rosyi, — dla tego ta sprawa jest jasną. Szkoda wielka, że Ławrowski, napadając na Potockiego za omijanie Rosyan, zamiast później rozwodzić się o znaczeniu rodzimej mowy na katedrze, co oddawna wszystkim jest znane, nie wymienił choć kilku uczonych rosyjskich, których ubiegli cudzoziemcy. Tego atoli zrobić nie mógł, bo takich nie było: nieliczne bowiem siły rozchwytały różne instytucye naukowe. Inne zarzuty, jak rzekoma stronność dla szlachty, wymagałaby dla rozpatrzenia zbyt

¹⁾ Очерки I 39—40; Ф. М. II 3.

²⁾ I. c. II 39—41.

³⁾ Ob. jeszcze Topcziew I. c. N 886.

⁴⁾ I. c. II 200—201, to samo powtarza Рyc. бiогр. Слов. 702.

wiele miejsca¹⁾. Jeden zarzut, zresztą nadzwyczaj drobnego znaczenia może się ostać, że Potocki raz wywarł pewien rodzaj presyi na wybory członków honorowych.

Kiedy nie stało w Charkowie tego prawdziwego mecenasa nauki, pamiętali o nim i czcili go profesorowie, którzy przy nim zaczęli pracować; wspominano o jego kuratoryi z najwyższym uznaniem i Daniłowicz ciekawą tę opinię powtarza w listach do Onacewicza i Lelewela²⁾. W pierwszym liście taki się znajduje ustęp:

„Jakże miło jest słuchać jednomyślnego wszystkich odgłosu, przyznającego do najdrobniejszych szczegółów, co jest dobrze, korzystnie i mądrze urządzone w tym nauk przybytku, staraniem najpierwszego kuratora, hr. Seweryna Potockiego. Przyzwanie najzawołanszych profesorów, z których dziś mało pozostaje; założenie ogrodu botanicznego, a przy nim jedynego spacerowego dla publiczności; dźwignięcie biblioteki, na pierwiastkową arcyobfitej i dobranej, choć dziś w odrętwiałym zostającej spoczynku; niepoślednich gabinetów mineralogicznego, numizmatycznego, fizycznego; wyporządzenie gmachu, w jedynym murowanym wtedy domu Repninowskim, jest dziełem Potockiego. Zapytaj o co chcesz względem uniwersytetu prostego chachoła, a rzeknie: это выдумалъ Потockой, онъ завелъ садоводство, роши и китайскія бесѣдки и т. d. Zawsze czynny, gorliwy i względami tronu zaszczycony, przez siebie, nie sekretarzów³⁾, sprawował urządowanie, ucho żadnym nieprzystępne poszeptom, do przestroóg, jak kar i gromień błędzących, skłonniejsze było. Profesorowie ojca w nim swego widzieli. Skromny jego pobyt w Charkowie odznaczał się ciągle dobroczynnem jakim dziełem dla nowego zakładu. Nie lubiący, jak mawiał, Machtsprüche, z ręcznie wskazywał na przewodników zakładu, ludzi utalentowanych, zacnych i gorliwych. Zamykał usta niechętnym dla nowego przybytku, owszem wyjednywał składki i zasoby od możniejszych panów. Wszelkie ziarno niezgody umiejący wytepić,

¹⁾ Schad przypisywał całkiem niesłusznie swe wygnanie Potockiemu: jak dowiódł Bahalej (II 45 i 3an. X. V. 1899 I 50) Potocki absolutnie nie był winnym w tej sprawie.

²⁾ Z d. 4 lipca 1825 r. i 25 stycznia 1829. O ile możemy wnosić, relacje te powziął Daniłowicz od profesorów Gromowa, Komliszyńskiego, Hułaka, Suchomlinowa i Dudrowicza, z którymi żył najbliżej.

³⁾ Daniłowicz tu pije do kuratoryi Perowskiego, kiedy właściwie rządził jego sekretarz Skłabowski.

i nieraz zjadliwych doświadczający od burzliwych przygryzków, z tym się odzywał, że uczeni są *vanum et irribitale genus*. Poblażał nawet takim uniesieniom, bo wiedział, że one pochodzą z wyższego uczucia i szanowania sprawiedliwości, a opryskliwości na zagnieżdżony nieład i oburzające nadużycia. Tak każdy opisuje tego nadzwyczajnego człowieka. Lecz im więcej świetniał, tem pręcej znalazł zazdrośnych. Widząc przeto, że bardziej szkodzić, jak pomagać potrafi na swem miejscu, usunął się od zawodu, a pamięć tylko jego pozostała w sercach i ustach Charkowa⁴.

Lelewelowi chodziło o wiadomość o Sewerynie Potockim, więc Daniłowicz tak mu odpowiada:

„to pewna, że zdaniem wszystkich kolegów moich za jedyne go kuratora jest przyznawany, któren znał, czem jest i być powinien uniwersytet¹⁾. Zastanawiają się nad jego uprzejmością, wyrozumiałością, dostępnością, połączonemi ze szlachetną prostotą, widać w każdym jego kroku poszanowanie dla nauk i uczonych, tak nawet, że kiedy „wyhowory“ dawał, nikt za nie nie mógł się gniewać, a raczej widział się upokorzonym. Nigdy pychy oryentalnej w nim nie postrzeżono, nie żądał, jak dziś, wspaniałych skarbowych pokojów, mieszkał w jednej kwaterze z rektorem i dzień każdy miał kogoś z profesorów na obiedzie, co się niezmiernie wszystkim podobało. Nie starał się poniżeniem zakładu skarbić dla siebie wyższych łask, i im więcej działał, tem mniej z tem popisywał się przed zwierchnością wyższą. Mawiał zawsze ich *liebe keine Machtsprüche* w rzeczach uniwersytetu, a na Sowiet (Radę uniw.) wszystko układał. Jako senator słynie nieskazitelnością, mocą charakteru, przenikliwością i pracowitością w rozbieraniu i zgłębianiu spraw wytoczonych. Kuratorstwo opuścił zniechęcony przez ministra i rozstał się z nim(!) z żalem prawdziwym, który okazał w liście do Sowietu żegnającym się(!), gdzie myśl naczelna, że gdy więcej pożytecznym być nie może, woli zakład opuścić²⁾.

Prawie wszyscy historycy, już to oświaty w Rosyi, już to uniw. char., porównywają działalność Potockiego z kuratorem wileńską Czarotoryskiego i konkludują, że pierwszemu obca była „polska propaganda“, a drugi ze szkolnictwa zrobił narzędzie polityczne.

¹⁾ Opuuszczamy tu ustęp o pracy Potockiego dla uniw., jako powtórzenie szczegółów, znanych z listu do Onacewicza.

Nie wartoby nawet wspominać o podobnem twierdzeniu, którego bezpodstawność bije w oczy, gdyby nie to, że nawet tak światły i rozumny historyk, jak Bulicz, powtarza to obwinienie, widocznie słabe mając pojęcie o ogromnej różnicy między działaniem na Litwie a na Słobodzkiej Ukrainie. Czartoryski nie potrzebował objawiać swych „polonofilskich“ tendencyi, bo miał do czynienia tylko z Polakami, więc kogoż miał polonizować? Przecież historycy rosyjscy ciągle zarzucają Polakom fanatyczne przywiązanie do idei narodowej i wyliczają objawy tego uczucia od rozbiorów, więc chyba nie trzeba było na to Czartoryskiego, kiedy i bez tego każdy się czuł Polakiem. Seweryn Potocki działał w stronach, gdzie polskiego żywiołu nie znajdujemy wcale, więc i rola jego okazała się inną. Śmiało można powiedzieć, że gdyby Potocki został kuratorem w Wilnie, a Czartoryski w Charkowie, obraz dziejów szkolnictwa wypadłby tak samo, tylko że na Potockiego sypały by się gromy i obwinienia¹⁾. Porównanie kuratoryi Potockiego i Czartoryskiego byłoby nadzwyczaj ciekawe, ale należy je przeprowadzić nie z tego jednostronnego punktu, lecz ze stanowiska wszechstronnej oceny ich kuratorskiej działalności.

Nowy kurs ministerium petersburskiego zaciężył na uniwersytecie charkowskiem i spełtał jego wszechstronne działanie, pomimo tego jeszcze mniej więcej do roku 1820, rozpęd nadany mu poprzedniami laty nie zatrzymuje się ostatecznie. Po ustąpieniu Potockiego destrukcyjna rola jego następcy, Zacharyasza Karniejewa, polegająca na zaprowadzaniu pietyzmu i zewnętrznej pobożności, nie od razu chwyciła w swoje kleszcze wszelką myśl i szersze działanie: z autonomii zostają jeszcze strzępy, chociaż cenzuralny ucisk podcina znacznie rozwinięte piśmiennictwo i wreszcie wali się na Ukrainie. *Wiestnik*, koło którego kupiła się intelligencja charkowska. Pismo owo otrzymuje szereg ostrzeżeń, aż wreszcie zeszyt styczniowy 1820 r. zostaje zatrzymany i *Wiestnik* zakazano wydawać. Ostatnim wypadkiem, który wieńczy dzieło reakcyi w Charkowie i zostawia jej wolne pole do dalszych eksperymentów — jest usunięcie rektora Osipowskiego, którego bardzo cenił Potocki: był to

¹⁾ Potocki na kuratoryę Czartoryskiego zapatrywał się najdodatniej, rozumiał on, co za sprężyny kierowały usunięciem się tego człowieka. Daniłowicz opowiada, że widział się z Potockim w Petersburgu — ostatni z gorzką ironią żartował, jak bardzo filareci i czterej wydaleny profesorowie wileńscy stali się niebezpiecznymi dla potężnej „imperyi“.

profesor znakomity, a jako światły i o szerokim umyśle człowiek — zawadą dla nowego kuratora i jego polityki. Ten fakt niejako zamyka pierwszy okres uniw. chark. i ostatecznie likwiduje dawny kierunek, którego wybitnym przedstawicielem był Osipowski.

Wszyscy nieuprzedzeni badacze przyznają, że w pierwszych latach swego istnienia uniw. chark. działał wiele i był prawdziwym oświatowym centrum. Atoli są i dość liczne głosy, powtarzające na różne sposoby, że zakład ten nie odpowiadał miejscowym warunkom, ponieważ był „opilką” (сколокъ) uniwersytetów niemieckich. Wyznam, że ostatniego zarzutu, który ma być ironicznym przytykiem, nie rozumiem. Przypuśćmy nawet, że ten uniwersytet był tym opilką, ale przecie naukowość niemiecką z zupełnem prawem można nazwać złotem, więc i ów „opilek” posiadał dużą wartość. Gdyby w Rosyi znajdowały się jakie instytucye nauczające, o swoistym charakterze, to można byłoby pojąć ten zarzut, ale takich wcale nie widzimy. Zresztą przecie ten rzekomy „opilek” przyniósł ogromne korzyści i prawie wszyscy cudzoziemcy pracowali gorliwie i poczuwali się do obowiązków. Gdyby ich nie sprowadzono, nie byłyby komu nauczać, co słusznie wypowiada metropolita Eugeniusz o nowo zakładanych uniw.: „braknie bagateli — ludzi mogących uczyć”. Historycy wskazują na wykłady łacińskie, jako szkopuł do prawidłowego rozwoju. Oczywiście, słabe przygotowanie słuchaczy w tym względzie miało ujemne skutki, ale wina to nie uniw., tylko złego stanu szkoły średniej. Wszak wypada pamiętać, że na początku XIX w., żeby osiąść dojrzałą naukę, bez łaciny ruszyć się było niepodobna: w tym języku wychodziło jeszcze mnóstwo dzieł kapitalnych¹⁾. O wyższej wiedzy bez niej nie mogło być mowy. Mylnem jest mniemanie, że łacina przeszkadzała: skargi na słabe postępy uczniów pochodzą w równej mierze od tych, co wykładali po rosyjsku²⁾.

Obejść się bez cudzoziemców uniwersytety w Rosyi nie mogły. Wyrzekać na zalew elementu zagranicznego można, zamknawszy jeno oczy na rzeczywistość. Jeszcze w 1811 r. Rommel dał doskonałą odpowiedź w swej mowie, pisanej kunsztowną łaciną p. t.

¹⁾ Nie tylko Schad trzymał się zdania, że „łacina jest językiem uczonych i dlatego wykłady i dysputy winno się prowadzić w tym języku”, ale niezbędności jego dowodzi Filomafitski w swej mowie: *De genuina scriptorum Romanorum elegantia deque usu et utilitate linguam addiscendi latinam*. Kharcoviae 1816.

²⁾ M. Ф. II 91. Bulicz I 47.

De eruditionis verae ac perfectae vi et praestantia: wszystkie narody — powiada — przejmowały oświatę u innych, więcej cywilizowanych ludów: Persowie od Medów, Grecy z Azji i Egiptu, Rzymianie od Hellenów itd.; wreszcie w ostatnich czasach Rosya przejęła oświatę od Franko-gallów i posunęła się na wyższy stopień kultury i wszyscy opiekunowie oświaty od Piotra I włącznie do Aleksandra I powoływali cudzoziemców. Słuszną jest ta myśl Rommela, że naśladownictwo i przejęcie zdobyczy cywilizacyjnych jest zupełnie naturalne — i dodajmy od siebie nie widzimy w tem nic ubliżającego: ubliża nie powołanie zagranicznych uczonych i korzystanie z ich nauki, ale ubliża brak szacunku dla tych ludzi, którzy w miarę swych sił i uzdolnień służyli oświacie i wnosili rozumne i zdrowe poglądy i, za nielicznymi wyjątkami, na żadnym z nich nie została skaza, by pochwalał zło i obskurantyzm. Taki Dugour, z przekonania konserwatysta, i ten dowodził, że prześladowanie poglądów prowadzi do klęsk, podczas gdy tolerancya wzmacnia i wzbogaca państwo. Już wtedy byli ludzie, którzy, podług Rommela, rzucali na nich kamienie, wytykano im, że są obcokrajowcami i znosić musieli niezliczone przykrości¹⁾. Lecz cóż się okazało w rezultacie? Nastąpiło potem takie ubóstwo w uniwersytecie, że znów musiano się zwrócić do cudzoziemców, ale pono wiedzieli już dobrze cudzoziemcy o warunkach pracy i nie kwapili się: przybyli albo miernoty (Maurer) lub zupełnie młodzi (Dorn), a jeden wybitny (Brandeis), który się na to odważył, nie zdołał długo popasać. Z obcokrajowców szli do Charkowa tylko Polacy, którym po 1831 r. nie wolno było na rodzinnej ziemi pracować.

Mierzyć uniw. chark. wyższą skalą nie możemy. Trzeba sobie przedstawić prostotę życia prowincjonalnego, nizki poziom oświaty na Słobodzkiej Ukr., i wtedy wyobrazimy sobie ten wpływ ożywczy, jaki ta instytucya wywierała. Dość porównać uniw. kazański z charkowskim, aby się przeświadczyć, że choć założone w jednym roku, różnią się ogromnie: pierwszy długi czas nie może wyjść

¹⁾ Nie będziemy wyszczególniać, jak ciężkie warunki zapanowały dla cudzoziemców po 1812 r., szczególnie pod względem materyalnym. Z moralnych udręczeń dość wymienić praktykującą się kontrolę listów, które też prawie nigdy nie dochodziły adresatów. Wymownie to przedstawia prof. Schweikart, który od 1811—1815 r. otrzymał jeden tylko list, a jego list doszedł do rodziny po upływie trzech lat! — „jeszcze żyjący jam umarł dla nich, a oni dla mnie“ — powiada ten uczoney.

z jakiegoś zaczątkowego stanu i raczej jest zakładem średnim, niż uniwersytetem. W Charkowie działanie nowej wszechnicy jest poważne i owocne: wykształcenie toruje sobie drogę, tworzy się pewien zastęp ludzi intelligentnych, a co najważniejsza, budzi się zamiłowanie do miejscowej literatury — i tym sposobem uniw. char. odegrywa pierwszorzędną rolę w dziejach umysłowych Rusi i o całe niebo przewyższa założony później kijowski, zakład czysto oficjalny i mający jedynie rusyfikowanie na celu ¹⁾).

Plejada uczonych charkowskich położyła trwałą kamień pod gmach oświaty i ona stworzyła pierwszy ruch umysłowy w Charkowie i wogóle na Słob. Ukrainie. Były w tych pierwszych latach kroki błędne, łatwo dostrzedz wady. Lecz to wszystko było nieuniknionem, przy zasadzaniu drzewa oliwnego oświaty. Nauczanie z katedr rzuciło wiele płodnych ziarn w umysły wrażliwe i bystre i skłaniało je później do pracy dla nauki i literatury.

Niewiadomo, jakby poszedł dalszy rozwój uniwersytetu, gdyby reakcja nie pospychała z katedr Rommela, Schada, Osipowskiego, Schweikarta i in., gdyby dano czas spokojnie pracować, bo później napływało coraz więcej młodzieży, ale ta miała zaledwie kilku wybitnych przewodników, a przyszły dla niej takie czasy, gdy operetkowy kurator Filatjew na katedrach osadził prawie analfabetów: byłego przystawa Czanowa, Babiczewa, Grenberga i t. d. Później chciano nawet w pewnej mierze poprawy stosunków i obudzenia uniwersytetu z letargu, w który go wprawiała tępa reakcja, lecz rany zadane mu nie dały się łatwo uleczyć. Bezmyślne niszczytelstwo nie przechodzi bezkarnie i dla samych niszczycieli. Dawne, lepsze tradycje odrodziły się dopiero w latach 1840—1848, znalazły się elementa zdolne i umiejące pracować, lecz historia niezgo nauczyła nie zdołała i nowa sroga reakcja powtórnie zniweczyła świeże pędy, znów pogrożyła uniw. char. w zastój i spowodowała upadek naukowy.

¹⁾ Por. Гончаренко Л. Значення Київського університету для українського народу. Мета 1863 I 218—228.

TREŚĆ.

Wstęp	Str. 1
-----------------	-----------

ROZDZIAŁ I.

Słobodzka Ukraina. — Kolonizowanie jej w XVIII w. — Zmiana warunków życia w wieku następnym. — Czarnomorze. — Życie ekonomiczne w końcu XVIII w. — Skład etnograficzny i cechy kulturalne Słobodzkiej Ukrainy. — Rzut oka na dzieje oświaty Rusinów w XVIII w.: Akademia Kijowska. Kollegium w Charkowie. — Środki i sposoby kształcenia się klas zamożniejszych. — Szkoły rządowe końca XVIII w. — Dążenia Rusinów do założenia uniwersytetu	10
---	----

ROZDZIAŁ II.

Nowe prądy w dziejach oświaty i szkolnictwa w Rosyi. Zakładanie wyższych zakładów naukowych. — Karazin, jego życie i rola w sprawie założenia uniwersytetu w Charkowie. — Zabiegi i agitacja Karazina na rzecz ofiar dla przyszłej szkoły. — Fundacye ludności Słobodzkiej Ukrainy. — Kwestya stanu cywilizacyjnego i umysłowego Słobodzkiej Ukrainy, przygotowanie gruntu dla nauki nowożytnej. — Miasto Charków.	25
--	----

ROZDZIAŁ III.

Seweryn Potocki, kurator charkowski. Rys jego życia. — Przygotowawcze urządzenia uniwersytetu. — Czynna pomoc Karazina. Organizacja przyszłego uniwersytetu ułożona przez Karazina. — Ustawa uniwersytecka 1804 r. — Otwarcie charkowskiej wszechnicy	47
---	----

ROZDZIAŁ IV.

Dobór profesorów. Zasługi Potockiego. — Fakultety i ludzie na nich działający. — Literatura i filologia: Ryżski i jego następcy. Belin de Ballu. Umlauf. Rommel. — Historycy: Dugour i jego adjunkci. Uspienski. — Filozofia: Schad. Dudrowicz. — Nauki prawne: Jacob. Lang. Schweikart. Tymkowski. Reith. — Matematyka: Osipowski i jego szkoła. Huth. — Przyrodnicy: Stojkowicz, Giese i inni. — Stan wydziału lekarskiego. — Brak uczniów. — Przeszkody i trudności w pracy naukowej i pedagogicznej.	62
--	----

Str.

ROZDZIAŁ V.

Rola uniwersytetu charkowskiego w obudzeniu życia umysłowego. Szeroka praca oświatowa i kulturalna profesorów. — Przybycie Karazina do Charkowa. Towarzystwo Filotechniczne. — Znaczenie uniwersytetu dla Charkowa i zmiany w nim powstałe 94

ROZDZIAŁ VI.

Oddziaływanie uniwersytetu chark. na ruch literacki. — Powstanie czasopism w Charkowie. — Ukraiński Wiestnik, jego zawartość i znaczenie. — Inne gazety i pisma. — Charkowski Demokryt 108

ROZDZIAŁ VII.

Znaczenie uniwersytetu charkowskiego dla literatury ruskiej. — Jej upadek w XVIII w. Odrodzenie słowa ruskiego przez Kotłarewskiego. — Zainteresowanie się w Charkowie historią i etnografią miejscową. — Pisarze grupujący się koło uniwersytetu chark. — Masłowicz. — Hulał-Artemowski . . . 123

ROZDZIAŁ VIII.

Reakcja w Rosji. Prześladowanie uniwersytetów. — Ustąpienie kuratora Potockiego. Jego zasługi i charakterystyka. — Upadek uniwersytetu charkowskiego 146

Ważniejsze omyłki.

Str.	2 wiersz	od góry 19: Kossow	—	powinno być	—	Kossów
"	5	"	"	dołu 7: Y	"	"
"	42	"	"	góry 15: roskali	"	"
"	43	"	"	" 10: znaczeni,	"	"
"	64	"	"	dołu 3: Koritary	"	"
"	67	"	"	góry 17: 1882	"	"
"	107	"	"	dołu 7: panowie:	"	"

Y

troskali

znaczenia

Koritari

1822

panowie

